



Zasłużony kolejarz: Śp. radca dworu Wiktor Kolosvary, były dyrektor kolei państw. w Krakowie.



1.500 trupów pod ziemią: Zewnętrzny widok wejścia do szybu w kopalni węgla w Courrieres, w której katastrofa pochłonęła tyle ofiar.



1.500 trupów pod ziemią: Olbrzymia katastrofa w kopalni węgla w Courrieres: Żandarmi muszą powstrzymywać tysiączne tłumy rodzin górniczych, u wejścia do szybu nr. 4, pragnących dowiedzieć się o losie krewnych.

Osada to wiejska uboga, złożona z kilkudziesięciu domów drewnianych w śniegu zakopanych. Życie tu było ciężkie. Zdrowie zrujnowane więzieniem i przydługą podróżą zaczęło podupadać, tak że aż podać przyszło prośbę o przeniesienie w lepsze miejsce.

Przeznaczono Samarę, miasto o kilkudziesięciu tysiącach mieszkańców, i wielkiej, licznej kolonii zesłańców. Towarzysze Polacy, to byli sami rzemieślnicy, rękodzielnicy, robotnicy itp; towarzysze Rosjanie to prawie sama inteligencja: lekarze, felczerzy, adwokaci, handlowcy, kupcy itp. Wszyscy trzymali się spolem, jedną jakby gminę stanowiąc, polsko-rosyjską, w której oba panowały języki, gdyż nawzajem uczono się obydwu. Wiazały się też ściślejsze kółka czy grupy mieszane.

Z osób z którymi tam wspólnie żył Mazurek na wygnaniu, wspomnimy kilka nazwisk inteligentnych tułaczy. Była tam zesłana na lat 8 osiwiła starszka, powieściopisarka Marya Piotrówna Ławrow z córką i 14-letnim synem tejże, Wikto-rem skazanym za śpiewanie w szkole pieśni pa-tryotycznych. Dalej student uniwersytetu Sak z żoną i dzieckiem; dalej Buchanow i jego żona, Boszko, Siemionow (z cesarstwa), Brede (Łotysz), Dominik i Rafał (Litwini), Chrzanowski również Polak z Warszawy.

Kiedy wreszcie w porę przyszła amnestya, polskiemu zesłańcowi umniejszała ona blisko rok jeszcze kary i powiodła z powrotem hen daleko, do cieplejszej kochanej Warszawy i żony... Więc pożegnał tych niezapomnianych, serdecznych towa-

rzyszy niedoli, w pamięci wdzięcznej przechowując wszystkich, a wśród nich i filantropa kupca Sługinowa, (portret na str. 15) który szczerem sercem, otwartą dłonią tylekroć razy przynosił im wszystkim pociechę i pomoc.

Powrót wodza z placu boju.

Powrót wodza z wojny: cóż to za chwila uroczysta, co za obraz charakterystyczny... Łatwo sobie wyobrazić przyjęcie — jakie naród gotów w pa-tryotycznym uniesieniu zgotować bohaterowi, który na placu boju dowodził siłą zbrojną, a po trudach wojennych wraca do ojczyzny zwycięzcą...

Tak było w Japonii.

Ale Rosja chwili podobnej nie zaznała ani razu po ukończeniu fatalnej wojny na Dalekim Wschodzie azjatyckim.

Właśnie powrócił do Petersburga jeden z wodzów, generał Leniewicz, który musiał — jak wiadomo — złożyć dowództwo naczelne nad rosyjską armią mandżurską.

Dość spojrzeć na załączoną tu rycinę, według fotografii, zdjętej na dworcu w Petersburgu w chwili, gdy generał, wysiadłszy z pociągu, który go przywiózł z Charbina, przechodził przez peron do po-wozu — żeby nabrać pojęcia, jak obojętnym był ten moment dla Rosyan.



1.500 trupów pod ziemią: Olbrzymia katastrofa w kopalni węgla w Courrieres: Wydobyte z głębi szybu resztki zwęglone jednego z górników, niesione na miejsce rozpoznawania ofiar przez rodziny.